

Ojciec chrzestny?

28 czerwca 2025

Zachwyt nad własną polityką pozwolił prezydentowi USA oznajmić, że na nagrodę pokojową Nobla zasłużył już co najmniej pięciokrotnie. Wyliczył przy tym konkretne dokonania w takich zakątkach świata jak Rwanda, Kongo, Serbia, Indie, Pakistan i całkiem niedawno – Iran. Często przypominane starania o potrzebie skutecznego zaprowadzania pokoju podsycają potężne ego przywódcy świata, za którego on sam się ma. Z tej słabości korzystając, Sekretarz NATO – Mark Rutte, nazwał Donalda Trumpa „Tatusiem”.



Opublikowany przez adresata nowy przydomek stał się tematem ironicznych komentarzy prasowych, telewizyjnych i programów satyrycznych. Ten ostatni gatunek w wydaniu Setha Meyersa zestawia ośmieszające okoliczności, w jakich pada określenie „Tatuś” – czyli szczyt NATO, z oryginalną komedią z lat 1980. „Daddy’s Home” („Tatuś w domu”).

Poważniej traktowaną kwestią dla mieszkańców Europy jest sama organizacja NATO i wykonanie przez nią zaleceń Donalda Trumpa o podniesieniu wydatków na zbrojenia do 5% PKB.

Teatralny charakter spotkania prezydenta USA z realizatorami wytycznych 26 czerwca br. w Hadze wydaje się przesłaniać następstwa decyzji o poziomie finansowania sojuszu. Podobnie jak rzekome wielkie zwycięstwo nad Iranem, któremu już nigdy nie będzie dane myśleć o skonstruowaniu bomby atomowej, teatralne gesty przesłoniły interesy załatwione podczas szczytu w Hadze. Prezydent Trump uzyskał sposób na „wycofanie się USA z NATO”. Podpisanie zobowiązania przez kraje członkowskie do podwyższenia składki członkowskiej o kilka miliardów dolarów rocznie w nadchodzącym dziesięcioleciu oznacza redukcję wydatków USA o taką kwotę w tym czasie. Nikt

na to nie zwraca uwagi. Na marginesie, prezydent nie może wycofać USA z sojuszu bez zgody Kongresu (do tego potrzebne jest 2/3 głosów), ale wolno mu obniżyć wydatki na ten cel.

Na problem zwrócił uwagę Glenn Diessen twierdząc, że dla sprostania nowym obciążeniom rozkwitnie twórcza księgowość. W Wielkiej Brytanii np. infrastruktura dróg i mostów znajdzie się w budżecie na cele wojskowe. Pisała o tym już prasa belgijska i brytyjska, bo sytuacja budżetowa jest bardzo trudna. Belgia, mając najwyższe podatki i zadłużenie budżetu, jest bez pola manewru. Jedynym krokiem jest cięcie wydatków socjalnych oznaczających polityczne samobójstwo. Każdego dnia wybuchają jakieś dzikie strajki, poza ogólnokrajowym strajkiem transportowców przeciw cięciom nowego rządu istniejącego od stycznia. Belgia z poziomu 1.3% PKB ma podnieść podatek na zbrojenia do 3,5%, co jest nadal odległe od 5%. Dla Belgów to o jeden most za daleko. Nie lepiej jest w pozostałych krajach, co raczej oddala je od pokojowej egzystencji. Dlatego przywódcy obecni na szczycie NATO złożyli puste obietnice, by zaspokoić oczekiwania amerykańskiego patrona, który elegancko może wycofać się z poczuciem sukcesu.

Podobnie wielki sukces z poskromieniem Iranu miał za zadanie uciszyć Netanjahu i przygotować do zawieszenia ognia, które musiało być przyjęte bez oznak radości. Był to gest uratowania Izraela przed nim samym. Teraz prezydent Trump zwróci się do swoich „darczyńców”, uzmysławiając im, że uratował Izrael i pora pozbyć się Netanjahu.

Plany czy marzenia?

Cel stworzenia przeciwwagi militarnej przez NATO wobec Rosji powinien uwzględniać zaprezentowane przez Marka Rutte dane o potencjale militarnym Rosji, a ten czterokrotnie przekracza potencjał wszystkich państw NATO i USA razem wzięte. Europejczycy pozbawieni przy tym surowców energetycznych, których Rosja ma pod dostatkiem, dalecy są od

konkurencyjności.

Gdyby nawet udało się sprostać wydatkom na obronność, osiągnąwszy poziom 5%, oznaczałoby to kopanie grobu dla siebie. Rosja, wcześniej Związek Radziecki, zawsze dostrzegały w państwach Zachodu przeciwnika. Wojny XIX wieku i XX wyrównały potencjał. Osłabienie Rosji ery Gorbaczowa doprowadziło do redukcji armii i wydatków zbrojeniowych państw Europy do jednej trzeciej. Europa na własne życzenie stała się bezbronna, bo skoro zanikło zagrożenie ze wschodu, niepotrzebne stały się wydatki na zbrojenia. Strażnikiem bezpieczeństwa miało stać się NATO.

Obserwując jego ekspansję, Rosjanie zrozumieli, że jedynym atutem odstrasającym od bezpośredniego konfliktu pozostał atom. Stąd, by sprostać wszelkiej ewentualności, rozwinięty został unikalny i zróżnicowany arsenał broni konwencjonalnej i jądrowej. Rosja dysponuje największą, najlepiej wyszkoloną, doświadczoną i wyposażoną armią w Europie. Rosja nie ma powodu bać się Europy. Jedynym problemem jest rozwiązanie konfliktu z Ukrainą. Przedstawiciele elit – Emmanuel Macron i Keir Starmer, proponując wysłanie 50 tysięcy żołnierzy na Ukrainę, spotkali się ze zdecydowaną reakcją władz Kremla: „Panowie, nie zamierzamy z wami walczyć w okopach, tracąc naszych ludzi, próbując usunąć waszych 50 tysięcy. Wysadzimy was w powietrze w kilka minut”.

Rządzący w Paryżu, Londynie, Brukseli, Berlinie, Warszawie nie rozumiejąc tego, śpią, albo oddają się marzeniom o potędze.

Entuzjazmu elit europejskich w militaryzacji kontynentu nie podzielają mieszkańcy zaniepokojeni rosnącymi cenami paliw, kosztami ogrzewania. Wiadomości o trwającym wsparciu finansowym dla walczącej Ukrainy przestały być aktem humanitarnym. Ukraina ma jedyny sektor rozwijający się statystycznie, a są nimi uciekinierzy przed wojną. Wszelka walka przy braku ludzi już od dawna zatraciła rację bytu. Pionierscy jak zwykle politycy w Warszawie zwrócili się

(podobno w imieniu sojuszu) z prośbą do rządu Australii o przysłanie wsparcia wojskowego dla Ukraińców. Zapowiedziano wsparcie w liczbie 100 żołnierzy.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [TheGuardian.com](https://www.theguardian.com), [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net